№ 224. Kraków 1 Października — Sobota. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
rzyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 30 września.

Kilka dni temu zamknął posiedzenia swoje w Berlinie zwołany tam Zbór ewangielicki niemiecki. Pierwszy pomysł Zborów wyszedł od p. Bethmann-Hollwega, znanego zkąd inąd jako naczelnika partyi tak zwanéj staropruskiéj, któréj organem *Tygodnik*. P. Bethmann powziął myśl zwołania znamienitszych duchownych, filozofów, prawników i profesorów wyznań protestanckich dla porozumienia się w celu postawienia w reformie kościelnéj pewnych niewzruszonych granic, upatrywał bowiem w nieskończoności powstawania coraz nowych wyznań religijnych pewne rozprzężenie ducha, które koniecznie objawiać się musiało i na polu publicznem. P. Bethmann-Hollweg chciał przywrócić „stare Prusy“, (w państwie tém czasy Fryderyka Wilhelma III noszą nazwę „starych“) a to ze wszystkiemi cechami politycznéj, militarnéj i kościelnéj organizacyi.

Religia protestancka wprowadzająca w miejsce wiary badanie, musiała rzeczywiście wydać ze siebie jeżeli nie tyle wyznań ile indywiduów myślących, to przynajmniéj tyle, ile systemów lub szkół odmiennych. Tak było w pierwszych czasach jéj powstania, tak bywa we wszystkich schizmach; a kiedy po kongresie wiedeńskim Prusy urządziły się w państwo polityczne, potrzeba im było, aby się moralnie nie rozprzęgnąć, jedni również wyznań. Temu konsekwentnemu pojmowaniu interesów politycznego bytu, winny Niemcy protestanckie unię z r. 1817 i surowe obchodzenie się z antiunitami jak np. z Luteranami. Nie mogło się to wszakże długo utrzymać w państwie filozofów *par excellence*, bo brakowało tam jednego warunku ważnego to jest, episkopalnéj formy w kościele, jaka jest w Anglii. W ostatnich też latach mnóstwo sekt wyłamało się z pod „kościoła urzędowego“ i widzimy oprócz wyznawców wyznań niegdyś dozwolonych, mnóstwo wyznań dowolnych, baptystów, metodystów, i różnego rodzaju separatystów i sekciarzy, a do nich policzyć można polityczno religijną sektę „przyjaciół światła“, która przed samą rewolucyą 1848 zaczynała się w potęgę zamieniać.

W samej też najburzliwszéj chwili rewolucyi, prawa strona w Prusiech do któréj i p. Bethmann w ówczas należał, bo go potém pp. Stahl i Gerlach przesadzili w cofaniu się ku „starym Prusom“ cofając się aż w czasy rycerskie; prawa strona powtarzamy, zebrała się w Frankfurcie n. M. a potém wkrótce w Wittenbergu, by wspomnienie Lutra uczcić, i tam w czasie wrzenia rewolucyi frankfurtskiéj naradzała się w kilkuset pastorów i professorów nad pochwyceniem rozpierzchłych wyznań w stałe formy odnowionéj unii. Nie było tam ani słowa o polityce, niemniéj jednak polityczna strona celu znaną była motorom. Partya szlachecka, czyli dziś zwana krzyżowa pragnęła opanować ten zjazd przez professorów głównie kierowany, ale nie miała jeszcze w ówczas ogniska, jakie potém na Pomorzu znalazła.

Były potém zjazdy powtórnie w Wittenbergu 1849, w Stuttgardzie 1850, w Elberfeld 1851, w Bremie 1852 i nakoniec teraz w Berlinie.

Niemamy tu zamiaru traktowania téj rzeczy ze stanowiska czyście religijnego, ale zdając sprawę czytelnikom ze wszelkich codziennych objawów życia publicznego, dalismy tylko króciutki to pogląd na wypadki zostające w pewnym ze sobą związku, a które rozrzucone w ogromnych odstępach po dzienniku, przeszły zapewne mimo uwagi. Gdy wszakże przed kilką dniami przyszło nam parę razy mówić o zborze berlińskim w „Przeglądzie“; przeto te niedawne sprawozdania nasze uzupełniamy tym wstępem, wprowadzającym czytelnika niejako na drogę do zrozumienia ważności i donośności tego zjazdu. Przypominamy tu tylko iż Zbór ten przyjął wyznanie augsburgskie jako podstawę kościoła protestanckiego, i zapragnął ponowić unię. Unii wszakże być nie może, bo Zbór berliński reprezentuje zawsze Stowarzyszenie Ewangelickie z 1848 r., które przyjęło za zasadę, że wyznania religijne stowarzyszone zachowują każde swoją niepodległość we wszystkiem co się tyczy ich wewnętrznéj organizacyi, obrzędków i stosunków z państwem. Każde więc żąda wolności kościoła—dla siebie. Z czego wypada, że stowarzyszenie nie jest Unią, ale raczéj konfederacyą różnych a czasem przeciwnych sobie religii. Jakim sposobem boskość religii połączyć się daje z takową konfederacyą, niepojmujemy. Zdaje się, że ta cecha absolutnéj prawdy nie jest dla skonfederowanych religii konieczną, co znów wychodzi na to, że w każdym kroku protestantyzmu przebija się sceptycyzm i obojętność. To też wielu protestantów, stronnictwa zwłaszcza staropruskiego, nie chce konfederacyi, ale chciałoby dostąpić zlania się w jedno czyli *fuzii*. W konfederacyi powiada, jest chaos. Że jest chaos w konfederacyi to nie masz wątpienia, ale cożby dopiero był za chaos w zlaniu się sprzecznych nieraz żywiołów? Fryderyk Wilhelm III dokonał w pewnym względzie jak wiadomo tego celu tworząc kościół urzędowy. Ależ znów jakże to pogodzić z wolnością kościoła, skoro monarcha jest jego głową?.. Sekret ten posiadać jednak musi, jak się zdaje Stowarzyszenie Ewangielickie, bo uznaje króla pruskiego jako szefa duchownego i świeckiego kościoła, a w statutach swych zapewnia niepodległość każdemu wyznaniu.

Wszakże inne jeszcze cele mają i miały zbory protestanckie, a z nich najwyraźniéj objawił myśl swoją zbór bremeński; celem zaś tym jest prze-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZÓW
Artystów starożytnych i nowożytnych zagranicznych i krajowych.

II.

Obraz *Familii Świętéj* zapisany w katalogu pod Nrem 21 ze zbioru hr. Arth. Potockiéj — pociąga odrazu uwagę wszystkiemi znamionami pędzla Rafaela, lub też którego z uczniów jego najbardziéj zbliżonego do mistrza; jeżeli zaś nieśmiano uznać obrazu tego za rafaelowski, to może z téj przyczyny, iż nieznaleziono go w spisie prac nieśmiertelnego malarza. Pomimo lekkich późniejszych poprawek lecz dokonanych przez umiejętną rękę, piękny ten utwor godzien miejsca w pierwszych muzeach, bo i układ osób, i wyraz ich twarzy, i blask kolorytu, a nadewszystko ów wielki styl umiejący pogodzić wzniosłą szlachetność, elegancyę i poprawność starożytną, z prawdą zaczerpniętą w naturze, zdradzać się zdają pędzel wielkiego malarza. Że to nie jest kopia, więcéj niż pewna— dość ją porównać z Madoną rafaelowską kopiowaną przez sławnego Andrzeja del Sarto (Ner 24), a w téj ostatniéj znajdują się rzeczy, z których artysta możeby się wytłumaczyć niemógł inaczéj, tylko tém słowem: Szedłem za mistrzem, jego pytajcie. — Ależ wróćmy do *Familii Świętéj*. Najświętsza Panna z lekka przyklękająca podaje ręce dzieciątku Jezus, które stanąwszy jedną nożką na brzegu kolebki, chce z niéj wyskoczyć w objęcia matki... Po drugiéj stronie kolebki stoi poważna, i prawdziwie *à l'antique* skreślona postać Ś. Anny, u nóg któréj malutki Ś. Jan figlarnie przypatruje się małemu Chrystusowi... Z przeciwnéj strony, cokolwiek w głębi, widać Ś. Józefa upajającego się widokiem téj rodzinnéj sceny. Głowa starca prześliczna; w wyrazie jéj mieści się cała słodycz miłości rodzicielskiéj, a z ócz strzela ów promień pięknych nadziei na przyszłość, które zowiemy pociechą z dzieci w starości... Głąb obrazu zapełniony w połowie prześlicznym krajobrazem włoskim — na stromych brzegach rwącéj rzeki wznoszą się jakieś miasta czy zamki — ton pejzażu jednostajny ciemno-błękitny, zwykle używany w pierwszéj manierze Rafaela, i przez Alberta Durera, zawsze był to bowiem jeden ze środków wywołania efektu w figurach głównych, a raczéj skierowania na nie główněj uwagi widza. W rzeczy saméj środek ten miał swoje głębokie znaczenie; artysta niechcąc głębi obrazu zapełniać tłem bezmyślném, nic niemówiącém, jak to dziś się dzieje, wolał ożywić krajobrazem w ten sposób, że uwagi od głównego przedmiotu oderwać niechciał...

Zupełnie odmienny kolorytem i manierą, a zawsze wielki stylem, bo jeszcze epoka rafaelowskich tradycyj niebyła przeszła, wita nas obraz Karola Dolci (Ner 8) wyobrażający Ś. Pawła pustelnika. Arcydzieło to również pochodzi z prywatnéj galeryi hr. Potockiéj; — i należy do przednich ozdób wystawy. Posłuchajmy słów legendy świętéj, a ona nam objaśni dzieło malarza: Święty Paweł urodził się w niższéj Tebaidzie, odebrał staranne wychowanie i nauki — lecz gdy własny szwagier jego chciał go wydać srogim prześladowcom, ścigającym chrześcian z rozkazu Cesarza Deciusza, uciekł na puszczę mając lat dwadzieścia dwa, i tam obrawszy sobie siedlisko w pieczarze, postanowił niewracać do świata a tylko modlić się za tych co na nim żyją. Do lat czterdziestu trzech palma dostarczała mu pożywienia, a przez resztę żywota, cudownie był karmion, jak niegdyś prorok Eliasz, przez kruka, który mu codzień przynosił pół bułki chleba. — Swięty ten przeżył tym sposobem dziewiędziesiąt trzy lat na pustyni Tebaidy i dla tego też nadano mu miano *pierwszego pustelnika*. Owóż podług legendy malarz wyobraził Świętego w téj chwili, kiedy kruk przynosi mu w dziobie pół chleba, a on siedzący na głazie przed swoją grotą wyciąga poń rękę i wzniesioném w górę obliczem wita posłańca Opatrzności. Artysta całą siłą swojego natchnienia i uczucia wlał w wyraz ócz i ust; jakby to spojrzenie pełne wdzięczności, rozpływające się w miłosierdziu bożém, szukało dopełnienia jeszcze w słowie, które zdaje się z ust drżących od wzruszenia wymykać. Cały układ figury prześliczny i harmonijny. Wyższa część ciała zwrócona cokolwiek ku górze skąd przybywa posiłek dzienny, jedna ręka wzniesiona, druga opierająca się dla utrzymania równowagi korpusu, nogi skrzyżowane jedna na drugiéj. Aczkolwiek to pustelnik wyschły słońcem i postami Tebaidy, niema przecież téj odrażającéj chudoty, jaką można widzieć na niektórych figurach śś. męczenników, umyślnie tak wychudzonych dla popisania się z anatomią. — Artysta pojął to, że kogo Opatrzność żywi, ten musi mieć tyle ciała ile potrzeba, więc też chudotę ascety i pustelnika wyraził w ramionach i licu. — Wiadomo, że Carlo Dolce należący do szkoły uczuciowéj, któréj mistrzem był Baroccio, wypracowywał obrazy swoje z całą doskonałością i drobiazgowością flamandzkich malarzy, aż do poświęcenia czasami siły i energii towarzyszącéj śmiałym rzutom pędzla; pomówiono go więc o bojaźliwe i zbyt pieszczone traktowanie swoich przedmiotów. Może to jest i słusznie co do wielu jego obrazów; lecz w Swiętym Pawle przebija się maniera szeroka i pełna; bo choć widzimy w nim wyrobioną każdą żyłkę, każdy muskuł, każdy marszczek nieledwo, nieprzeszkadza to sile rysunku, ani głęboko uczutéj i pojętéj kompozycyi. Obok rzewnéj tkliwości malującéj się w obliczu, jest też i mocne postanowienie pokutnika, co zrywa ze światem i jego rozkoszami, aby się poświęcić chwale bożéj i rozpamiętywaniu tajemnic objawionéj wiary. Jest też to bezwątpienia jeden z rzadkich obrazów, gdzie prosta a głębsza myśl religijna wcieliła się z całą prawdą życia.

Obok tych dwóch obrazów tak wielkiego znaczenia,

ciwstawienie kościołowi katolickiemu który w Niemczech protestanckich, Anglii i Holandyi wzmógł się znamienicie, i dla tego jak zbór bremeński zajmował się gorąco sprawą Madiaich, tak zbór berliński missyami jezuickiemi w Prusiech, na przeciw którym chce postawić wędrownych kaznodziei. Wspomnieliśmy już że jak dotąd, ta innowacya w propagandzie protestanckiéj nie wielkie otrzymała skutki. Pominąć jednak nie możemy chwalebnych usiłowań berlińskiego Zboru co do utrzymania rozporządzeń o święceniu niedzieli, i co do zniesienia ślubów cywilnych. Co do małżeństw mieszanych jest istotnie za mało wymagający, skoro żąda aby tylko dzieci według płci szły za religią ojca lub matki. Gdyby wierzył, że posiada prawdę w swem łonie, toby nie powinien poświęcać jedną płeć na pastwę błędu. Jeżeli zaś nie ma tego przekonania, to niechby był loicznym filozofem, i nie narzucał swéj religii nikomu. Nie wypada bowiem aby ten, komu wiara jest obojętną, przechowywał uprzedzenia i przesądy.

Z resztą są to strony, że się tak wyrazimy polemiczne Zboru. Skutki jego nie prędko postrzedz się dadzą, bo rząd zajęty dotykalniejszą kwestyą obecną na Wschodzie nie położył całego nacisku powagi swojéj na sprawę kościelną, zostawiając sobie ostatnie słowo do swobodniejszéj chwili.

Korespondencya Czasu.

Lwów 27 września.

§ Jego Cesarzewiczowska Mość Arcyksiąże Karol-Ludwik, młodszy brat Najjaśniejszego Pana, przybędzie z pewnością na dłuższy czas do Lwowa. W rządzie krajowym żadna ztąd niewyniknie zmiana, i wszystkie w téj mierze przez dzienniki niemieckie głoszone wiadomości są mylne. Celem bowiem pobytu młodego Arcyksięcia w naszéj stolicy, ma być obeznanie się z administracyą cywilną pod przewodnictwem i opieką J. Exc. Namiestnika. Przygotowania do przyjęcia dostojnego Gościa są już zarządzone. Na mieszkanie Arcyksięcia przeznaczono piękny i obszerny dom dawniéj Hausnera, teraz zaś do Towarzystwa kredytowego należący, w którym dotychczas sąd apelacyjny i pocztowy urząd są umieszczone. Dykasterye te będą w kilkunastu dniach przeniesione, i natychmiast rozpocznie się stósowne urządzenie gmachu, przyjazd bowiem Arcyksięcia ma wkrótce nastąpić.

Szanownemu koledze z Tarnowa, autorowi wiadomego listu o upadku kredytu w Galicyi, oświadczyć muszę, że w kwestyi téj zawsze przy jedném obstaję zdaniu. Wszakże niewidzę powodu, dlaczegobym je miał zmieniać? Być może, że loiczne argumentacye odwiodłyby mnie od mego przekonania, lecz szanowny kolega nie wystąpił dotąd z niemi. Użalania się bowiem, jakie w liście swoim (nr. 211 *Czasu*) podniósł przeciw wszystkim, którzy utrzymywać śmieli, że oprócz postępowania sądowego, inne także przyczyny na upadek kredytu w Galicyi wpłynęły, niemożna nazwać argumentami, i dlatego użalania te żadnego wpływu na moje przynajmniéj zdanie wywrzéć nie mogły, a to tém mniéj, ile że autor w ostatnim ustępie powyższego listu oprócz postępowania sądowego, inne także przyczyny upadku kredytu przypuszczać się zdaje, i tém samém dowodzić, że sam z sobą niejest jeszcze w zgodzie. Czekam więc na zapowiedziane dalsze artykuły.

Berlin 28 września.

† Wstępny artykuł o obecnym stanie sprawy wschodniéj, któryście zamieścili w N. 220 dziennika waszego, tłumaczący z taką trafnością powtarzające się od czasu do czasu chwile zawieszenia w tejże sprawie, uwalnia zagranicznego korespondenta od potrzeby czynienia z swéj strony ogólnych nad tym samym przedmiotem uwag. Co do szczególnych wypadków, będących w ścisłéj styczności z pomienioném sprawy zawieszeniem, a stanowiących obecnie główny przedmiot polemiki dziennikarstwa europejskiego, stoją na czele: zjazd ołomuniecki, odstąpienie Austryi od wmawianéj solidarności z państwami zachodniemi, i przejście części floty francuzko-angielskiéj przez Dardanelle. Ostatnia wiadomość, na którą wszystkie prawie dzienniki angielskie w duchu wojennym się odezwały, a francuzkim jakby zabronioném było o niéj mówić, dostała się naprzód, drogą podobno telegraficzną, do Londynu, i uważaną była tamże, jakto widać z dzienników, za autentyczną. Dziwna, że żadna późniejsza depesza jéj nie potwierdziła. Dopókąd to nie nastąpi, można się słusznie wstrzymać od zastanawiania się nad powodem, celem i skutkami téj nagłéj demonstracyi. W obecném zawieszeniu sprawy trudno nawet z pewnością wiedzieć, czy flota francuzko-angielska wpłynęła na morze Marmora w interesie Rosyi, aby zmusić *Sułtana* do przyjęcia niezmienionéj noty wiedeńskiéj, czy przeciw Rosyi, na obronę Konstantynopola. Domyślać się tylko można z wojennego tonu dzienników angielskich, że drugie przypuszczenie podobniejszém jest do prawdy. W tonie podobnym przemawia także ostatni numer *Constitutionnela* w artykule pisanym jak się zdaje z natchnienia rządowego przez naczelnego redaktora tego dziennika, p. Céséna. W ogóle z dzienników angielskich i francuzkich można się dziś naocznie przekonać, nie tylko że konferencye wiedeńskie spełzły na niczém, lecz że od samego początku były one tylko środkiem w pośredniczych usiłowaniach Austryi, aby państwa zachodnie odwieść od pierwotnego w obronie Turcyi wystąpienia, i jeźliby się udało, pod wpływem potrzeby utrzymania pokoju europejskiego, wciągnąć je, bez niebezpieczeństwa i szkody, w interes aliansu rosyjsko-austryackiego. Państwa zachodnie pochlebiały sobie przed czasem, że Austryą wraz z Prusami przeciągnęły na swoją stronę, tworząc niejako alians poczwórny, zdolny nakłonić Rosyą do podpisania się na jego decyzye. Alians ten pozostał tylko życzeniem, a przymierze Austryi z Rosyą przewidywane dotąd po za obrębem wspólnych układów dyplomatycznych, stało się w Ołomuńcu widomą rzeczywistością. Rady, które *Times* z tego powodu daje Austryi, i uwagi, które czyni nad tradycyjną jéj polityką, oraz możebnemi skutkami tego nowego przymierza, słuszne czy niesłuszne, w każdym razie przychodzą *post festum*, i zdradzają zbyt wyraźnie obawę a przynajmniéj żal z tego, co stało się niecofnioném. Pomiędzy dziennikami niemieckiemi *Powszechna gazeta Augsburska* naczelnym czyni się organem polityki austryacko-niemieckiéj wobec zarzutów, które przeciw tejże dziś wznoszą dzienniki zachodnie. *Kreuzzeitung* popiera ją w tym kierunku, lubo z daleko mniejszą niż dawniéj energią. *National Zeitung* i *Gazeta Kolońska* stoją trwale po stronie Turcyi, znajdując wsparcie w *Gazecie Vossa*, napomnianéj już po dwakroć za zbyt gwałtowne wybuchy przeciw Rosyi. Dziennik *Zeit*, zgodnie z oficyalną polityką rządu, jako organ półurzędowy, trzyma się neutralnie. O tyle też tylko domyślać się można, jakie gabinet pruski w sprawie wschodniéj zajmuje stanowisko, o ile w rzeczonym dzienniku udzielne od czasu do czasu odezwie się zdanie. Chwila ta jednak nie jest daleką, w któréj, jak obecnie Austryi, tak i Prus stanowisko bliżéj się rozjaśni. Czy Cesarz rosyjski przybędzie tu wracając z Ołomuńca, jest rzeczą bardzo wątpliwą; przynajmniéj nikt się tu tego nie spodziewa. Żeby N. Pan był miał mieć zamiar udania się do Ołomuńca, jest prostém zmyśleniem, które wypłynąć mogło z łona stronnictwa krzyżowego. Stanowisko Prus może być oznaczone tylko przez osobną umowę. Że to dotąd nie nastąpiło, nie dowodzi, że Prusy w sprawie wschodniéj są ignorowane, lub że źle stoją z Austryą lub Rosyą. Państw tych własnym jest interesem, aby Prusom stanowiska ich przed czasem nie utrudniać.

Sensacyą sprawiła dziś w mieście wiadomość, podana przez dziennik *Zeit*, że śmierć całéj familii pułkownika Teicherta nie nastąpiła z cholery lecz z otrucia. Policya wydała rozkaz do odgrzebania ciał, aby przekonać się o prawdzie tego podania. Pułkownik Teichert był z familią dniem przed śmiercią na tak zwanym „Polterabend.“ Kilku obcych gości, którzy byli w tém samém towarzystwie, odjechawszy po zabawie pocztą z Berlina, miało także w drodze gwałtownie rozchorować się. Dowiedziano się, że przy kolacyi dano potrawę z grzybkami, zkąd się domyślają, że niemi towarzystwo całe się zatruło, jedni mniéj drudzy więcéj niebezpiecznie. Zresztą cholera nie ustaje, chociaż mało się powiększa. Powietrze zimne, deszczami przeplatane.

Paryż 26 września.

Wiecie już przez depeszę telegraficzną o dokonaniu spodziewanego wejścia flot francuzko-angielskich do Dardanelów. Z przyczyn giełdowych, *Constitutionnel* stara się powątpiewać o téj nowinie, a z przyczyn pokojowych i rojalistowskich *Débaty* starają się dowodzić, iż wejście flot sprzymierzonych nastąpiło w celu pokojowym, tj. bronienia Sułtana przeciw jego wojowniczym poddanym. Tylko sam *Siècle* powiedział, iż obrona Sułtana była jedynie pozorem do wprowadzenia flot w Dardanelle. Tak się ma podobno rzecz istotnie, i jeżeli wspominam o języku dzienników francuzkich, to chyba dla pokazania, że w dzisiejszym porządku rzeczy nie należy im nadawać żadnéj wagi. Sprawa Wschodnia jeszcze raz i ostatecznie dowiodła, że rząd francuzki używa dzienników za środek ukrycia swéj opinii, i że działa ciągle wedle polityki własnéj, a ta polityka zdaje się być wojenną. Napoleon III. domagał się z dawna od Anglii wprowadzenia flot w Dardanele; Anglia, a raczéj lord Aberdeen i jego dworska koterya, temu się opierała; dziś Cesarz otrzymał czego chciał. Lord Aberdeen przyznał się do błędu,

---

inne w tym rodzaju lubo nie bez wysokich zalet, niemogą ostać się na równi. Madona z Chrystusem na ręku, otoczona świętymi, pędzla malarza zwanego Palma *vecchio*, ucznia Tyciana, własność Dra Radziwońskiego (Nr 18) nosi zalety i wady tego mistrza; co do pierwszych harmonię kolorytu i wielką staranność w wykończeniu; co do drugich małą poprawność i nieśmiałość w rysunku. W lepszych jego utworach podziwianą była nadzwyczajna świeżość i jędrność ciała; co dało nawet powód jednemu z włoskich poetów wyrzec w pochlebnych rymach, że przepysznym kolorytem zwycięzywszy samą nawet naturę, na znak tryumfu otrzymał palmę, i z tąd Palmy przybrał miano.

Czy Madona o któréj mowa rzeczywiście jest jego dziełem, utrzymywać trudno; chociaż zawsze do niepoślednich utworów policzoną być może. Inny obraz familii Śtej, malowany przez Polidora Wenecyanina, nie jest bez zalet. *S. Magdalena*, Franciszka Gessi, tego ucznia a raczéj naśladowcy mniej szczęśliwéj maniery Guido Reniego, nosi cechę zbytniéj miękkości i słodyczy wyszukanéj, będącej wypływem zimnego naśladownictwa. Wszakże obrazy te mające wartość to rysunku, to pomysłu, to kolorytu, to mistrzowskiego traktowania niektórych części, nie są bez ceny; w porównaniu tylko z doskonalszemi, tracą.

Wyliczywszy znaczniejsze utwory religijne ze szkoły włoskiéj, przychodzi powiedzieć coś z kolei o niewielkim kawałku deski, na któréj nieśmiertelny mistrz rzucił dwie głowy z taką potęgą tworczego natchnienia, z taką mocą wyrazu, w tak mówiących rysach, że prawie jakby magnetyczna siła przyciąga cię do nich i pobudza byś badał, nito natręt ciekawy, co oni tam mówią ze sobą spojrzeniami, jaka tam namiętność lub uczucie wstrząsa tem dwojgiem serc młodych? — Dwie głowy te, są dziełem Giorgiona wenecyanina, ucznia Jana Belliniego, a współucznia i współzawodnika Tyciana. — „Obrazy jego — powiada słynny znawca d'Argenville, są niezmiernéj mocy; a wtworzeniu taka zuchwałość, i groza, że go nikt jeszcze naśladować niepotrafił. Dziwić się trzeba jego łatwości twórczéj, obfitości pomysłów, wulkanicznéj wyobraźni, wydatności figur, harmonii barw, i światło-cieniom rozprowadzonym z największą prawdą. Malując ciało, wlewał w nie życie, a nawet więcéj, bo ducha.“ — Niniejszy obraz przedstawia dwie głowy, ile wnosić można kochanka i kochanki. Piękne oblicze mężczyzny w światło-cieniu, zdaje się czytać badawczem spojrzeniem w twarzy kobiety, będącéj na pierwszym planie, na którą malarz sprowadził całą siłę światła. — Myślałbyś, że to kochanek przybywający z podróży po długiem rozstaniu się — tęsknota, żądza, niepewność malują się w każdym rysie. Oblicze kobiety, pokazane nieco mniéj niż wprofilu, jest jakby odbiciem się téj samej gry uczuć, jaką czytamy na twarzy mężczyzny, z tą różnicą, że malarz cały żar namiętności skupił w tem prześlicznem czarném oku co przenika, błaga, tęskni, kocha zapamiętale, ale i spojrzeniem śmiertelnéj zemsty gotoweby jak piorun uderzyć. To istna Wenecyanka dawnych czasów. Zdawałoby się że słyszysz z jej półotwartych ust wychodzące słowa, które przypominam sobie w jednéj piosence włoskiéj:

Biednąś odjechał — ach! w takiéj tęsknicy
Żem myła każdą dnia godzinę łzami!
Teraz tyś wrócił kochanku, tyś z nami:
Dość łez, wypłyńcie na raz z méj zrenicy....

Rzeczywiście mało spotyka się utworów pędzla, któreby umiały tyle powiedzieć, któreby dawały tyle do myślenia, i tak kusiły tajemniczością swoją. To prawdziwa perła, tem cenniejsza, że mało jest galeryj zagranicznych, któreby się poszczycić mogły choć jednym utworem Gieorgiona. Z rzadkością dzieł jego łączy się jeszcze wielkie mistrzostwo i doskonałość. Obraz ten jak te wszystkie prawie najwyborniejsze na téj wystawie, jest własnością hr. Art. Potockiéj.

Z pomiędzy innych obrazów szkoły włoskiéj zasługuje jeszcze na uwagę *Kain* i *Abel* przez Carravagio własność p. Kirchmayera (syna). Mistrz ten będąc założycielem szkoły tak zwanych naturalistów, umiał utworom swoim nadawać cechę nadzwyczajnéj prawdy, w któréj naśladowcy jego przesadzili. Niniejszy nie wielki obrazek, ma zaletę śmiałéj kompozycyi i doskonałéj znajomości anatomii. Zdaje się, że to jest niepodejrzany oryginał, a przynajmniéj kopia wykonana przez samego Carravagia podług wielkiego obrazu znajdującego się we Florencyi w galeryi W. Księcia.

Co do portretów z tejże szkoły, niepośledni widzimy wybór. Luiniego Dama z puharem (Nr 14), przypomina bardzo portret Joanny Arragońskiéj Rafaela, znajdujący się w staréj kopii na wystawie (Nr 26), pierwszy należy do zbioru p. Wolańskiego, drugi do galeryi xiążąt Lubomirskich. Najbardziéj jednak przemawia prawdą życia, portret Bassana z gitarą w ręku (Nr 2) przez samego Franciszka da Ponte czyli Bassana malowany. Velasqueza, portret Kardynała Ximenesa (25) Rafaela Mengsa portret Winkelmana (Nr 15). Prawdziwe te arcydzieła pochodzą z galeryi książąt Lubomirskich. Dodać tu jeszcze winienem wzmiankę o obchodzącym nas bliżéj portrecie Kopernika malowanym przez Bassaetti. Wizerunek tego sławnego astronoma, był litografowany podług tego obrazu. Wszakże wedle wszelkiego podobieństwa nie jest to oryginał, ale świeża kopia ile się zdaje umyślnie zeszarzane, niewidać bowiem śladu kolorytu, ale szary i pożółkły ton, coś z resztą konwencyonalnego więcéj zidealizowanego niż wziętego z życia. Bądź jak bądź niewiele znajduje się w twarzy téj podobieństwa do fizionomi naszego astronoma przechowanéj w rycinach i portretach spółczesnych.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

a Królowa Wiktorya powołała ze Szkocyi, w któréj bawi obecnie, lorda Palmerstona. Widząc zmianę w przekonaniu Królowéj Wiktoryi i jej ministrów, W. Księżne rossyjskie opuściły Anglią. Lord Aberdeen pozostał jeszcze w ministeryum dla wyczerpania ostatnich środków utrzymania pokoju. Jeżeli prace lorda Aberdeen nie otrzymają skutku, wystąpi on z rządu i wtedy lord Palmerston weźmie dyrekcyą *foreign-office.* Giełda londyńska poddała się popłochowi na wiadomość o wejściu flot do Dardanelów. Dzienniki angielskie wołają *jacta est alea*, bo wiedzą co to znaczy i jakie następstwa może pociągnąć za sobą przyjście do *foreign-office* lorda Palmerstona, ale osoby dobrze informowane niewierzą jeszcze w wojnę. Utrzymują one, że Rossya mimo dawniejszych gróźb, niechce wojny i że chociaż się daleko posunęła, będzie się starała aby do niéj nie przyszło. Jak w początku tak i teraz, pokój lub wojna zależy od postępowania Austryi. Jeżeli Austrya nie przychyli się do kombinacyi nowéj i jeszcze bardziéj środkowéj, wojna jest nieochybną. Od dwóch dni *attachés* ambasady rossyjskiéj w Paryżu nigdzie się niepokazują. Co to znaczy? każdy z łatwością odgadnie. Turcy aby zmusić Rossyę do przejścia Dunaju, mają mieć zamiar atakowania jej w Azyi od strony Kars i Aholczyku. Turcy zgromadzili tam wiele wojska, mianowicie nieregularnego, i rachują jeżeli nie na czynną pomoc, to na przyjazne demonstracye Persyi, która od poselstwa Ahmed Vefik Efendego, zbliżyła się do Turcyi.

Cesarstwo odbywają podróż po departamentach północnych z tryumfem, który przybiera coraz żywsze i szczersze kolory. Ludność okazuje wielki zapał, wzbudzony pomyślnością Francyi i podniesieniem jej znaczenia na zewnątrz. Cesarz zwiedzi i flotę francuzką, która na jego rozkaz przybyła z Cherburga do Dunkierki. Cesarz przyjęty został w obozie Helfaut przez ks. Napoleona, nominalnego komendanta. Z powodów familijno-politycznych, ks. Napoleon był parę miesięcy temu odwołanym z obozu, ale komendy nad nim nie utracił. Ks. Hieronim bawi w Meudon. Wczoraj dał on obiad dla Królowéj Krystyny, która używa wszystkich sposobów aby zaślubić swą córkę z ks. Napoleonem. Obiecuje ona dać w posagu 6 milionów fr. i tyleż zapewnia po swéj śmierci, ale ks. Napoleon, mówią, że nie myśli o tém małżeństwie. Minister marynarki udał się do Dunkierki dla prezentowania Cesarzowi floty oceanowéj. Minister finansów udał się do Hawru. Ostatni spoczywa i bierze morskie kąpiele. Książe i księżna Alba wrócili do Hiszpanii. Obóz satorski został już całkiem zniesiony, a grunt jego zniwelowany. Pozostał tylko olbrzymi cyrk wojskowy, w którym jazda dawała turnieje.

Dwa dzienniki otrzymały ostrzeżenia: *Gazette du Midi* za krytykę portu Jolliete, a *Journal du Loiret* za rozsiewanie fałszywych wieści o emetach zbożowych. Mówią, że od strony Belgii wchodzi skrycie do Francyi wiele prochu, i że rząd stara się jego wprowadzeniu przeszkodzić. Mój korespondencyjny kolega doniósł wam niedawno, że jenerał Changarnier stał się legitymistą. Jest to mylna wiadomość. Jenerał Changarnier niechce się mieszać do niczego, i nie dał się namówić ani do podróży do Frohsdorf ani do podróży do Claremont. Familia orleańska rozjechała się w różne strony z Claremont. Królowa Amelia wyjechała z familią do Portugalii i Hiszpanii; ks. Orleańska do Ejzenach, a ks. Nemours podróżuje po Niemczech. W Paryżu krąży broszura pod tytułem: *le Sacre*, ogłoszona za granicą. Napisana starannie, jakby piórem p. Salvandego, uderza ona na spodziewaną koronacyą. Koronacya Napoleona III. odbędzie się po zakończeniu zaszczytnym dla Francyi sprawy wschodniéj. Tak przygotowana koronacya, niemoże tylko stać się popularną.

Ojcowie familii czytają z wielką uwagą raport p. Fortoul o reformach przeprowadzonych w oświacie publicznéj. Opinie tak się zmieniły we Francyi od lat dwóch, że raport ten znajduje pochwałę. Od niejakiego czasu spostrzega się w Paryżu kilkanaście rycin przedstawiających szczęście małżeńskie i rodzinne. Jest to owoc starań p. Thouvenel, dawnego dyrektora księgarstwa, który poszukując litografów sprzedających rozwiozłe ryciny, zachęcał artystów do poświęcenia się pracy moralniejszéj i piękniejszéj, mogącéj wywrzéć zbawienny wpływ na obyczaje narodu. Chcąc niechcąc, artyści francuzcy będą musieli wejść w ślady artystów angielskich i poświęcić swój ołówek przedmiotom familijnym i wiejskim. W Anglii przyprowadziła do tego artystów opinia publiczna, we Francyi zaś policya.

P.S. Giełda paryska zamiast spaść, jak londyńska, podniosła się. Podobało się jej energiczne postępowanie Anglii i Francyi. Mówią, że pp. Brunów i Kisielew mają Londyn i Paryż opuścić; że lord Aberdeen z ministeryum wystąpi; że Francya i Anglia wracają do dawniéj ułożonego projektu, o którym wam doniosłem, tj. wysłania 32,000 wojska lądowego do Turcyi, Francya 20,000 a Anglia 12,000, że flota francuzka stojąca pod Dunkierką ma się złączyć z flotą angielską stojącą pod Spithead i udać się na może baltyckie itd. Opinia obróciła się przeciw Rossyi. *Débaty* miały znowu dostać prywatne ostrzeżenie za swe artykuły, przemawiające zbytnie za Rossyą. Jeden wielki *agent de change* kupił dzisiaj na giełdzie za 80,000 renty, co pokazywałoby że wojny niebędzie. Wysłanie wojska lądowego do Turcyi, nastąpiłoby tylko w skutek wejścia wojsk austryackich do Serbii. Są to wszakże pogłoski, które jako ostatnie podaję.

Przegląd Polityczny.

Pisząc wczoraj o przejściu flot połączonych przez Dardanelle, wyraziliśmy naszą w téj mierze wątpliwość. Stała nam bowiem ciągle na myśli ta okoliczność, że właśnie ów *Morning-Post* obiecywał i zapewniał „że ostatni żołnierz rosyjski przejdzie napowrót Prut 10 września“, a dziś mamy 30go. Oczekiwaliśmy więc dzienników wieczornych wiedeńskich, które powtórzyły wprawdzie wiadomość z *Morning-Post*, ale niepotwierdziła ją żadna depesza. *Korespondencya Austryacka* dawniéj już mówiła o dwóch fregatach angielskiéj i francuzkiéj stojących w Bosforze, ale to jeszcze nie flota. Dzisiejsze wszakże dzienniki francuzkie przynoszą depeszę z Stambułu 15go b. m., którą przywiózł do Marsylii parowiec *Nil*, a w niéj potwierdzenie szczegółów, że p. de la Cour i lord Redcliffe zawezwali trzy fregaty francuzkie i trzy angielskie w obawie zbrojnych demonstracyj przeciw chrześcianom, że zatém 14go b. m. okręta te przeszły Dardanelle i stoją na kotwicach przed Stambułem, pod rozkazami francuzkiego kontr-admirała Barbier de Tinan.

Ile do téj chwili przeto wiadomo, jest sześć okrętów, ale niema jeszcze flot przed Stambułem, co więcéj nic niema pewnego czyli Dywan w ich przybyciu miał jakikolwiek udział. Jakkolwiek przeto pospiesza opinia we Francyi i Anglii o czém świadczą nasze korespondencye, jakkolwiek pisze *Sun*, że *alea jacta est*, zdaje nam się jeszcze, że los padł, ale padł przeciw stronnnictwu w Konstantynopolu, że jak dotąd uważać możem przejście fregat przez Dardanelle jako krok ostrożności, krok wyłącznie policyjny w obronie porządku. Nie przesądzamy o dalszych przeznaczeniach flot, i zaprawdę w takim *imbroglio* trudno jest coś dokładnie oznaczyć. Domyślać się jednakowoż wolno, że ani potrzeba pokoju, ani ogólna opinia zachodnia nie zmieniły się wcale, a jeżeli głosy wojennie występują, to właśnie w tym celu, aby wojna nienastąpiła, ażeby ją przez okazanie gotowości, powstrzymać.

Korespondent stambulski *Debatów* pisze, jakoby Turcya była w zamiarze dania sekretnych rozkazów Omerowi paszy rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. W razie wygranéj, Omer szedłby daléj, w razie porażki, zostałby przez Dywan dezawuowany. Projekt ten nieuczyniłby zaszczytu nawet przenikliwości Dywanowi, i kładziemy go między wieści, które na żadną niezasługują wiarę.

Z Konstantynopola donoszą 19 b. m., że rząd turecki postanowił z powodu jakoby wybuchłéj w Odessie cholery nałożyć na wszystkich ztamtąd przybywających 5 dniową kontumacyę, tudzież rozciągnąć kordon zdrowia od Widdynia do ujścia Suliny, jak niemniéj różne sanitarne urządzenia zaprowadzić wzdłuż granicy perskiéj.

Do Smyrny przybyły jak donoszą z d. 21 b. m. dwie fregaty holenderskie „książę Oranii“ i „Palembang“.

Zakaz wywozu zboża wstrzymać miał Abbas pasza do 30 listopada.

Kreuzzeitung utrzymuje, iż na zjeździe w Ołomuńcu postanowionem było, że Austrya, Rossya i Prusy wspólnie w sprawie Wschodniéj działać będą, ale wiadomość tę, jako będącą zawsze w widokach tego dziennika, który ma za zasadę głosić to czego sobie życzy, z pewną ostrożnością przyjąć należy.

Z Grecyi piszą o zamianowaniu profesora uniwersytetu p. Pilika ministrem sprawiedliwości, którego tekę dzierżył tymczasowo minister spraw zagranicznych p. Paikos.

L'Observ. d'Athénes użala się na rząd turecki, iż tenże odjął *exequatur* jlnemu konsulowi greckiemu w Bukareszcie p. Skinas z obrazą traktatów i nawet o tém rządu greckiego nie zawiadomił, spodziewa się przeto, iż Porta cofnie krok ten napowrót.

Z wiadomości z Niemiec podajemy parę odnoszących się po większéj części do spraw religijnych. W Prusiech wyszło rozporządzenie tyczące się ograniczeń usługi pocztowéj w dni niedzielne i świąteczne. W Badeńskiem spór duchowieństwa katolickiego z rządem prowadzi do zajść nieraz przykrych. I tak memoryał biskupów katolickich prowincyj Wyższego Renu przytrzymany był na poczcie, otwarty i rozpoczęto śledztwo z powodu naruszenia przepisu wolnéj przesyłki pocztowéj, która służy biskupom w rzeczach urzędu. Rząd nie uznaje rozesłania tego okólnika jako rzeczy urzędu.

Rządy austryacki i pruski przesłały senatowi hamburgskiemu notę żądającą reform konstytucyi. Senat w kłopotach z tego powodu: niechce odpowiedzieć, że tylko związek cały ma prawo mięszania się w sprawy organizacyi miasta, a z drugiéj strony zamilczeć nie może, żeby nie naraził się obu tym państwom.

Książe namiestnik holenderski w Luxemburgu, wydał odezwę w któréj wyjaśnia powody zmiany gabinetu, a mianowicie, iż w administracyi kraju nie było zgodności, że stosunki na zewnątrz, a mianowicie z Holandyą, Związkiem Niemieckim i Związkiem celnym nie były zadawalniające i spodziewa się, że nowy gabinet będzie umiał obchodzić się z funduszami, (zatem dawny źle niemi zarządzał), a nadto ma nadzieję, iż zawartym będzie z Rzymem konkordat.

Izby holenderskie zawotowawszy odpowiedź na mowę królewską, odroczyły się na czas nieograniczony.

Wiadomość o projekcie pożyczki francuskiéj potwierdza się.

Ministeryum oświecenia zamianowało pana Feliksa Pohoreckiego zastępcę przy gimnazium tarnowskiem, rzeczywistym nauczycielem tamże.

Wiedeń 28 września. *Neue Zeit* czwartkowa podaje szczegółowy opis z dnia poprzedzającego w Ołomuńcu. Cesarz Wszech Rosyj zamiast we wtorek jak zamierzył odjechać, przedłużył pobyt swój na żądanie N. Pana do środy do nocy, poczem wprost do Warszawy miał się udać. W. Książe Następca tronu wyjechał we wtorek o 8éj wieczorem. We wtorek i we środę odbywały się obroty wojsk przed obu Cesarzami i komisarzami Związku niemieckiego. Reprezentanci mocarstw odbywali dotychczas rano i popołudniu narady. *Times* przysłał umyślnego sprawozdawcę do obozu, a raczéj na konferencye. Prezydent Zgromadzenia Związkowego bar. Prokesch Osten bawi również od poniedziałku w Ołomuńcu. Dnia 27 był zwykły obiad dworski w pałacu arcybiskupim, poczem monarchowie i książęta udali się do obozu i tam do wieczora zabawili; przy końcu 2go aktu przybyli do teatru i do końca przedstawienia pozostali. Cesarz Mikołaj w austryackim mundurze pułkownika kirasyerów, Książe Pruski również w mundurze pułkownika swego pułku piechoty. W loży téj oprócz powyższych wysokich osób i N. Pana znajdował się jeszcze W. Książe Mikołaj Mikołajewicz; wszystkie inne loże zajęte były przez książąt, jenerałów i wyższych dyplomatów.

Taż gazeta opisuje wysadzenie olbrzymiéj miny w dniu 26 b. m. za pomocą drutu telegrafu elektrycznego 1,000 sążni długiego.

— Minister spraw zagranicznych hr. Buol Schauenstein oczekiwany jest w Wiedniu we środę.

— Depesza z Wenecyi donosi, iż umarł tamże komendant twierdzy Peschiera fmpor baron Stürmer.

— We wtorek pochowano w Wiedniu zmarłego jenerała jazdy i kapitana przybocznéj gwardyi drabantów tudzież straży zamkowéj hr. Eugeniusza Falkenhayn.

— Pomiędzy Austryą i Rosyą prowadzone są układy względem zawarcia nowéj umowy pocztowéj.

— Jak szkodliwemi mogą być dla handlu austryackiego zmiany na wschodzie, dowodzą tego dzienniki wiedeńskie podając cyfrę kapitału handlu między Austryą i Turcyą. Wynosił on w 1847 roku 28,444,400 złr. a w r. 1850 doszedł do 30,742,100 złr. Kraje naddunajskie i Syrya najważniejszemi są targami dla handlu austryackiego.

— *Salzb. Kirchenbl.* donosi z Temeszwaru, że między Grekami nieunitami w Banacie obudził się od dawna ruch religijny, który uważanym być może za radosną oznakę dzisiejszego czasu. Całe gminy przechodzą na unię i około 12,000 nowych unitów już liczą. Pod względem kościoła grecko-katolickiego można takiż żal wyrazić, jak pod względem łacińskiego. „Żniwa są wielkie, ale mało robotników, proście pana żniwa, aby przysłał robotników do winnicy.“ Nie ulega wątpliwości, że nawracanoby się liczniéj jeszcze, gdyby w kościele unickim nie dał się czuć brak duchownych.

— *Gaz. Frankf. Poczt.* donosi z Wiednia: W tych dniach odbywały się kilkakrotne narady w ministeryum spraw zagr. w obec posłów mocarstw i najrozmaitsze z tego powodu krążą wieści. Szło tam jak słychać o naradzenie się nad środkami wrazie gdyby Porta ostatecznie odmówiła przyjęcia wiedeńskiéj noty w jéj pierwotnéj formie. Nie jest mi wiadomo, czy ostatecznie zapadła jaka uchwała, wszakże nie musiało jeszcze to nastąpić bo wszyscy posłowie udali się do obozu do Ołomuńca dla naradzania się dalszego. Do narad tych powołanym również jest p. Tytow były poseł rosyjski w Konstantynopolu, i zdaje się rzeczą pewną, jak osoby dobrze poinformowane zapewniają, że wrazie odrzucenia projektu wiedeńskiego przez Sułtana, nie poprzestanie się na prostéj demonstracyi flot. *Koresp. Norymbergski* mniema, że w Ołomuńcu formalny kongres nad sprawą turecką się odbył, i że nie idzie tam o redakcyę nowéj noty do Porty, ale zapadnie tam postanowienie co robić wrazie nieprzyjęcia niezmiennego noty wiedeńskiéj. Sprawa Koszty ma być tam również traktowaną.

— Dnia 23 b. m. powieszono w Celowcu Szymona Pögel właściwie Rapnig, który trzy osoby zamordował dla zrabowania ich.

Rossya.

Gazeta Warszawska pisze z Moskwy 3go września: Dnia 2go (v. s.) września, o godzinie 10téj rano, Jego Cesarska Mość najprawowierniejszy Cesarz Mikołaj Pawłowicz, z Jego Cesarską Wysokością prawowiernym Wielkim Księciem Mikołajem Mikołajewiczem, przy odgłosie dzwonów i radosnych okrzykach ludu Kremlin napełniającego, raczyli przejść z Małego Nikołajewskiego Dworca do Soboru Wniebowzięcia, u północnych drzwi którego spotkani byli przez metropolitę moskiewskiego Filareta, z metropolitą Iliupolskim Neofitem, biskupem Dmitrowskim

Filofejem, oraz duchowieństwem, niosącém święte obrazy. Metropolita moskiewski miał szczęście powitać Jego Cesarską Mość następnemi słowy:

„Najprawowierniejszy Monarcho!

„*Każda rzecz ma swój czas pod Niebiosami*, mówi mędrzec pański.

„Kościół Prawosławny ma zawsze w Tobie swego obrońcę, lecz w obecnéj chwili szczególniéj widzi Cię przy téj sprawie. Za jego świątynię na wschodzie, za bezpieczeństwo i spokój spółwyznawców, Tyś powstał z orężem cesarskiego słowa silnego prawdą, a trwożliwe zabiegi, które ono rozniosło w cudzoziemskich państwach, jest dla nas oznaką, że Twe słowo, podobnie jak oręż Twój, będzie zwycięzkiem nad nieprzyjacielskiemi siłami.

„Przejęte spółczuciem Twéj myśli, dusze nasze z głębi wołają za Tobą *do Dającego zbawienie Monarchom: Panie, mocą Twą niech rozraduje się Monarcha*."

Następnie, N. Pan z Jego Cesarską Wysokością, ucałowawszy krzyż święty i przyjąwszy pokropienie wodą św. weszli do Soboru, wysłuchali nabożeństwa oraz modłów o długoletność Jego Cesarskiéj Mości i całéj Najjaśniejszéj Rodziny, i ucałowali obrazy i relikwije św. w soborze złożone; przyczém Jego Cesarska Mość raczył przyjąć św. obraz Chrystusa Zbawiciela, ofiarowany przez Metropolitę. Z Soboru N. Cesarz raczył wyjść wraz z Jego Cesarską Wysokością przez drzwi południowe, poprzedzany przez Metropolitę z krzyżem św., i przy biciu w dzwony oraz bezustannych radosnych okrzykach ludu, przejść do większego Mikołajewskiego Dworca przez Krasny Ganek, na którym spotkany był przez duchowieństwo dworskie. Po wyjściu Jego Cesarskiéj Mości z Jego Cesarską wysokością z Soboru Wniebowzięcia, Metropolita Filaret z wspomnionymi wyżéj metropolitą i biskupem oraz całém wyższém duchowieństwem, odprawił nabożeństwo dziękczynne z przyklęknieniem, za szczęśliwe przybycie N. Cesarza i Jego Cesarskiéj Wysokości do tutejszéj stolicy. Podobne nabożeństwo odprawione zostało we wszystkich kościołach stolicy, z zwykłém biciem w dzwony.

— *Gaz. Tryestska* pisze z Odessy, iż książę Menszyków bawi ciągle w Mikołajewie skąd regularnie udaje się do Odessy, oczekując tam przybycia parowca z Konstantynopola, który mu przywozi depesze.

— *Cop. Ztg. Cor.* pisze: Z Petersburga dowiadujemy się, iż Cesarz przed odjazdem swoim nakazał, aby się zajęto odstawieniem majtków rezerwy dla marynarki. Rekrutacya nastąpi w większéj ilości niż początkowo postanowionem było. Wojska mają się udać w pochód ku południowi. Sądzą, że pod Odessą rozłożony będzie nowy korpus rezerwowy i że stanowczego rozkazu do wymarszu oczekują.

Turcya.

Francuzkie dzienniki podają przekład jednego z plakatów rozlepianych przed niedawnym czasem w Konstantynopolu, który brzmi: „O muzułmanie! myśmy potomkami sławnego narodu. Kiedy nam oświaty i porządku niedostawało, panowaliśmy licznym pokoleniom przez wieki. Teraz mamy cywilizacyę, jak Franki mówią; dla czegoż mielibyśmy się dać deptać nogami? Czyż Anglia, Francya albo i Austrya dopomogły nam kiedy, abyśmy mieli ufać w ich pomoc? W czasie ostatniego powstania greckiego spalono nam floty. Synowie wiernych! byliśmy pokoleniem zwycięzkiem nanim wiedzieliśmy o Anglii i Francyi. Wtargnęliśmy aż do serca Europy i oblegliśmy Biecz (Wiedeń), cała południowa Rosya była naszą. Gdzie Georgia, gdzie Grecya, gdzie Algier. Stopnieliśmy jak śnieg, aleśmy walczyli i roczniki dziejów naszych są nieskalane! Przywódzcy nasi zawezwali nas raz jeszcze ku obronie praw naszych, a jako barany prowadzą nas na rzeź na pola Szumli. Opuściliśmy domy nasze, a żyto nasze jeszcze na zagonach. Czyż Anglik nam wynagrodzi, albo Francuz nas obroni? Bynajmniéj; my im nie wierzymy, oni trzymają z wrogiem naszym. Zdradzili nas oni jeszcze przed rozpoczęciem walki: do czegoż się posuną, skoro się walka rozpocznie? O muzułmanie! niech każdy z nas przypasze oręż Osmana i czarę losu wychyli! Naprzód do sławy tego świata lub wiecznéj szczęśliwości tamtego! Niechaj nam Bóg Wszechmocny błogosławi! Na nim budujemy nadzieję naszą. Amen."

— Wiedeńska *Pressa* donosi z Konstantynopola 15 b. m. Kurbam czyli bajram rozpoczął się, a zapowiedzianéj rewolucyi nie było; wszelako nie można powiedzieć, ażeby umysły uspokoiły się. Wprawdzie fizyonomia miasta w niczem się nie zmieniła, i wspaniałe cmentarze Stambułu odwiedzane są tak, jak w innych latach, a może nawet i więcéj, ale w Tofanii w arsenale tłumy robotników angielskich pracują bez przerwy, a Ruždi-pasza i W. seraskier dzień w dzień doglądają robót i zachęcają do pośpiechu. Dwaj ci ludzie ważną odgrywać będą rolę w Konstantynopolu nie zadługo, lubo w wyższych sferach tureckich zapewniają, że właśnie Sułtan nie ufa im, lecz nie śmie iść za radą Reszyda-paszy i miejsce ich innemi obsadzić ludźmi. Mają oni poparcie w Szeiku-ul-Islam, chociaż przebiegły ten naczelnik duchowieństwa, nie tyle jest ich narzędziem ile sobie tego życzą. On to był, który najmocniéj oparł się demonstracyi ulemów, i do dziś dnia nie dał im Sułtan odpowiedzi. Szeik zagroził podwładnym swoim wyklęciem, gdyby krok ten ponowić kiedykolwiek chcieli. Pomimo tego krąży wieść, że część ulemów sprzysięgła się przeciw Reszydowi, i że przy niektórych znaleziono papiery kompromitujące dowódzcę gwardyi. W czasie wielkiego pochodu do meczetu w pierwszy dzień bajramu, lud po ulicach niezwykłemi okrzykami witał Sułtana. Bej Tunetański doniósł, że ma w pogotowiu 25,000 żołnierza posiłkowego i więcéj w potrzebie przysłać może.

— *Journal de Constantinople* zaprzecza podanéj przez zagraniczne dzienniki wiadomości o zamiarze otrucia Omera-paszy przez lekarza jego (Dra Pelletan naczelnego lekarza lazaretu w Szumli), i jakoby Omer-pasza przymusił go do wypicia podawanéj mu trucizny. Omer-pasza jest zupełnie zdrów, nie wzywał lekarza ani lekarstwa zażywał, a Dr. Pelletan również ma się dobrze.

— *Gazeta Kronsztadzka* pisze z nad niższego Dunaju 19 b. m. Co dzień więcéj tracimy nadziei, aby pokój mógł być utrzymanym, a spór turecko-rosyjski bez dobycia oręża rozstrzygnięty. Niedawno nadciągły do obozu tureckiego arabskie wojska, które na duch armii Omera-paszy bardzo dobre uczyniły wrażenie. Liczba Rosyan w naszych stronach z każdym dniem wzrasta, ale się niczego od nich dowiedzieć nie można. Wspaniałe ich wojenne przygotowania idą zupełnie spokojnie i mniemać należy, że przed końcem roku przyjdzie do starcia się — a będzie ono straszne! Jeżeli Turcy poniosą pierwszą klęskę, fanatyzm ich jak słoma zapalona zgaśnie, ale niechby najmniejszą odnieśli korzyść, wtedy dużo krwi popłynie. Karność w wojsku rosyjskiem bardzo surowa. Jak można sądzić z przygotowań na stronie tureckiéj, Turcy nie mają zamiaru działać zaczepnie, co nas tém mocniéj uspakaja, że teatr wojny nie u nas, lecz w Bułgaryi będzie. Ruch handlowy wprawdzie nie jest tamowany, ale ustał zupełnie, a że zapasy nasze jeszcze znaczne, przeto stagnacya ta da się dopiero na wiosnę uczuć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 września. Jutro tj. w sobotę danym będzie w sali redutowéj trzeci i ostatni koncert na skrzypcach Fryderyka, Zofii i Wiktora Raczków.

— Krawcy berlińscy zawarli przed parą laty umowę, aby sobie wzajemnie udzielać nazwiska złych praktyk, (Kunden) tj. tych którzy każą robić, a nie płacą, a to dla zapobieżenia licznym stratom jakie ponosili. Podobnyż układ zawarli świeżo berlińscy lichwiarze. Prowadzą oni osobną księgę „leniwych" wierzycieli wekslowych, i aby tych wyśledzić, utrzymują wspólnym kosztem pisarza, który codziennie obowiązany jest chodzić do sądu miejskiego i wypisywać nazwiska i stan tych wszystkich, którzy o długi wekslowe są pozywani. Nazwiska te wpisane zostają bezzwłocznie „in das faule Buch" a kto się raz tam dostanie, ten może być pewnym, że od żadnego berlińskiego lichwiarza, choćby największy ofiarował procent, nieuzyska fenika.

— W zeszłym tygodniu umarła w Bergues pod Lille podeszła kobieta, wdowa po niegdy ruśnikarzu, która o mało że niezostała królową Szwedzką. Niedługo przed rewolucyą 1789 r. starał się sławny później Bernadotte, wówczas prosty sierżant marynarki, o rękę młodéj dziewczyny, niepospolitéj piękności i wszelkich dokładał starań, aby sobie wzajemność jéj pozyskać; ale panna Hiolet chciała koniecznie pójść za oficera i wszelkie propozycye biednego sierżanta niemiłosiernie odrzucała. Kolej wypadków i własne zasługi zjednały wkrótce Bernadotemu stopień oficera, a następnie jenerała, i jako, taki pojął za żonę jak wiadomo, pannę Clary córkę marsylijskiego kupca i bratowę Józefa Bonapartego, która później wstąpiła wraz z nim na tron szwedzki. Mogłaż pierwsza oblubienica przewidzieć, że gruby mundur sierżanta zamieni się w płaszcz purpurowy!

Przyjechali do Krakowa od dnia 29go do 30go września r. b.: Michał Torosiewicz z Drezna. Józef Rowiński, Władysław Żeleński, Stanisław Żeleński z Bogumina. Eleonora Kleczkowska, Franciszek Urbański, Xawery Kleczkowski, Wit hr. Żeleński ze Lwowa. Wilhelm Komar z Tarnowa. Jan Sabiński z Nowego-Sącza. Julia Malcz z Wrocławia. Henryk Machalski ze Skrzydlny. Euzebiusz Czerkawski ze Lwowa. Stanisław Zakrzewski z Czerniowiec.

Wyjechali: Stanisław Raczyński do Stanisławowa. Jan Popowicz do Bukowiny. Tomasz Trzciński do Warszawy. Eufrozyna Mierzyńska, Anna Niegolewska, Edmund Żółtowski do Częstochowy. Władysław Bzowski, Wacław Stojowski do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 27 września 1853 roku.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy staréj	12	—	12	30	—	—	11	45	11	5	11	30
„ „ do siewu	—	—	12	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	8	30	8	45	—	—	8	15	—	—	8	
„ żyta nowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jęczmienia starego	—	—	8	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ nowego	—	—	—	—	7	15	7	30	6	15	6	30
„ owsa	—	—	4	—	—	—	3	45	—	—	3	30
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	6	22	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	—	37½	—	—	—	33	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
Garn. spirytusu z opłatą na 90%	—	—	3	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 53%	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	45	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	25	—	—	1	15	—	—	1	7½
„ tatarcz. całéj	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	40
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	32	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki miarka tatarczanéj	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: *Antoni Masłowski. Ferd. Baumgarten.* Radzca i Referent. *Wincenty Danek.* Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 29go wrześ.* Metaliki 5-proc. 92½. — Metaliki 4½-proc. 82⅝. — Metaliki 4-proc. 74. — 4-proc. z 1850 r. 76⅛. — 2½-proc. 48⁷⁄₁₆. — 1-proc. 19½ z ciągn. z 1839 r. 250. 292⅞. — Augsburg 109⅜. — Londyn 10 kr. 45. — Paryż 129¾. — Akcye Bankowe 1329. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97⅞, B. 103½. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 29 września. Banknoty austryac. żądają 96½ płacą 96. — Pruski kurant ż. 102¾, pł. 102¼. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104½, pł. 104¼. Cwancygiery stare ż. 104½, pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają 98¾ pł. 98¼. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. 92½ pł. 92½.

Kurs lwowski z dnia 27go września. Dukat holend. 5 złr. 7 kr. Dukat ces. 5 złr. 12 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 56 kr. — Rubel ros. 1 złr. 45 kr. — Talar pruski 1 złr. 26 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 18 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 30 kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 92 kr. —.

Kurs wiedeński z dnia 29 września. — Metaliki 92⁷⁄₁₆. — Nowa pożyczka 82¼. — Akcye Banku wied. 1325. — Akcye kolei żel. szl. 222½. — Agio od złota 14¼, od srebra 10¼.

Kurs wrocławski z d. 29 wrześ. — Banknoty austryack. 92½ ż. Banknoty polskie 97¼ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 93¾ d. — Listy zastawne poznań. 4% 101¾ d., dto 3½% 97¹¹⁄₁₂ ż — Kolej Krak.-górno-szląs. 92¾ ż.

Inseraty.

Ostatnie wiadomości.

Monitor z d. 27 donosi, że na żądanie posłów angielskiego i francuskiego, a za przyzwoleniem Porty, 4 fregaty zarzuciły kotwicę pod Konstantynopolem.

N. Pan spodziewany w Wiedniu w piątek z powrotem z obozu.

Piszą nam z Wiednia, że skutkiem zjazdu obu monarchów jest ściśle potwierdzenie przymierza między Austryą, Rossyą i Prusami, bądź przeciw zamachom rewolucyjnym, bądź przeciw wszelkim przedsięwzięciom politycznym Zachodu. Dom Rotschildów ma udzielić pożyczkę około 50 milionów złr.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temp. w ciągu dnia. od	do
29	2	27" 5''' 030	+ 12° 2	3''' 78	płzachodni średni	pochmurno		+12°8	[illegible]
„	10	„ 4 225	+ 11° 2	4 24	zpłzachodni słaby	„	wieczorem duszcz		
30	6	„ 3 445	+ 7° 7	3 73	płzachodni „	„	deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.